Nr 395. Kraków, Piątek 11. Września 1914. Rok XXXIII

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hopczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Dalsze klęski Francyi.

Miasto koronacyjne Reims, drogie sercu każdego Francuza, zostało wzięte przez Niemców bez wystrzału. Załoga francuska opuściła tę twierdzę, powiedziawszy sobie z góry, że jej nie obroni. Niemcy, idący na Reims, słyszeli od ludności, że twierdza została opuszczona przez załogę, ale nie wierzyli temu. Wreszcie rotmistrz huzarów pruskich, Humbrecht, na czele niewielu ochotników, a mianowicie trzech poruczników, chorążego, podoficera i 6 huzarów pocwałował leśnemi drogami pod Reims i stwierdził, że fort Vitry les Reims jest zupełnie opuszczony. Patrol posunął się dalej i późnym wieczorem stanął pod miastem. Widząc, że niema nigdzie śladów po wojsku francuskiem, rotmistrz Humbrecht na czele swoich 11 towarzyszy odbył wjazd do miasta wśród ogromnych tłumów ciekawej publiczności. Przed ratuszem oświadczył rotmistrz witającemu go burmistrzowi,że miasto przeszło w posiadanie państwa niemieckiego i że burmistrz staje się zakładnikiem w rękach patroli. Następnie wysłał rotmistrz jednego z poruczników, ażeby dowódcy armii niemieckiej doniósł o tym fakcie, sam zaś pozostał z burmistrzem przez całą noc w ratuszu, w sali posiedzeń rady miejskiej. Huzarzy naprzemian pełnili wartę. Nazajutrz brygada Suckowa wkroczyła pośród dźwięków muzyki do miasta.

Reims w rękach niemieckich, Reims własnością państwa niemieckiego! Przed katedrą, na obszernym placu, obozują wojska niemieckie naokoło pomnika dziewicy Orleańskiej. Ludność spogląda na to spokojnie i z rezygnacyą, jakgdyby oddawna była przygotowana na ten bolesny cios, zadany dumie narodowej Francuzów. Jak się zdaje, nietylko Reims, ale cała ludność Francyi jest już przygotowana na upokorzenia i ciosy, stokroć boleśniejsze.

Twierdza Reims została przez swoją załogę opuszczona, twierdza Maubeuge poddała się, przyczem Niemcy wzięli do niewoli 40.000 jeńców. O tę liczbę uszczupliła się armia francuska, a mniej więcej o tę samą liczbę wojsk oblęgających Maubeuge powiększyła się armia niemiecka, idąca na Paryż. Jeżeli komendant twierdzy Reims sądził, że forty nie ostoją się wobec dział oblężniczych niemieckich, to w takim razie dobrze uczynił, opuszczając Reims, w ten bowiem sposób uratował przynajmniej dla Francyi załogę.

Po kapitulacyi twierdzy Maubeuge, upadła ostatnia zapora na wielkiej linii kolejowej, która z Kolonii i Akwisgranu wiedzie przez Liège, Namur, Maubeuge, St. Quentin do Paryża. Armie generałów Klucka i Hausena, mają obecnie zabezpieczone połączenie z krajem i mogą bez żadnej obawy o tyły, iść na Paryż. Dostawszy w ręce swoje Reims, armie generała Bülowa i ks. Würtemberskiego pójdą pomiędzy Paryżem a linią fortec Verdun—Toul ku Troyes, przyczem armia niemieckiego następcy tronu będzie kryć lewe skrzydło, zaś armia generała Hausena prawe. Jeżeli dalej armia niemieckiego następcy tronu zdoła szybko zająć Nancy, to będzie rzeczą wątpliwą, czy owe korpusy francuskie, które znajdują się w trójkącie Charlons — Verdun — Toul zdołają ujść przed katastrofą. Wkrótce okaże się, czy naczelny wódz francuski zdołał przeprowadzić swój zamiar zgromadzenia wojsk francuskich na linii Nevers — Dijon — Besançon.

Tymczasem w pobliżu Paryża odbyły się już większe walki. Prawdopobonie Paryż będzie usiłował bronić się jak najdłużej, ażeby znaczniejsze siły niemieckie uwięzić pod stolicą i armii francuskiej na linii Nevers — Dijon — Besançon ułatwić akcyę. Ale Niemcy chcą zaskoczyć Paryż i udaremnić te plany.

Niemcy pod Paryżem.

„Zeit“ donosi z Berlina pod datą 8 bm.:

Korespondent wojenny londyńskiego dziennika „Daily News“ donosi:

Niemcy z błyskawiczną szybkością posuwają się do Paryża.

Niemcy wzbudzają wszędzie popłoch. Kilkunastu jeźdźców niemieckich wystarcza, ażeby z miasta wypłoszyć całą ludność. W zdobytych miastach panuje spokój.

Obiega niestwierdzona pogłoska, jakoby we Francyi wylądowały posiłki rosyjskie. (Którędy się dostały do Francyi? P. R.)

Jeden z lotników niemieckich znowu przedsięwziął lot nad Paryżem, przyczem rzucił na miasto 14 bomb. Podobno bomby zabiły 5 osób.

Rosyjskie posiłki we Francyi.

„Neues Wiener Journal“ donosi z Berlina pod datą 8 b. m.:

Jak donosi medyolańska „Tribuna“, wielkie siły rosyjskie wyruszyły z Archangielska i już wylądowały we Francyi.

„Giornale d'Italia“ twierdzi, że posiłki te wynoszą 250.000 ludzi.

(Nasuwa się na myśl aforyzm: „Si non e vero, e ben trovato“. P. R.)

Obrona Francyi.

„Neue Freie Presse“ donosi z Berlina pod datą 7 b. m.:

Dzienniki szwajcarskie donoszą z Paryża:

Rozmaitym ministerstwom przyznano kredyt w ogólnej sumie 922,259.750 franków.

Na wypadek przerwania telegrafu do Paryża czynione są przygotowania do urządzenia stacyj radiotelegraficznych. Gołębie pocztowe będą równie użyte do przenoszenia wiadomości.

Nowa, trzecia legia cudzoziemska, ma być utworzona. Obejmie ona głównie ochotników słowiańskich i romańskich. Do tej legii będą wcieleni ochotnicy Ricciottiego, Garibaldiego jako osobny półbatalion.

Nowe walki pod Lwowem.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 11 września.

Donosząc o nowej bitwie pod Lwowem, pisze „Berliner Tageblatt“:

Wyrządzonoby wielką krzywdę armii austro-węgierskiej, gdyby po nadejściu wiadomości o dobrowolnem opróżnieniu Lwowa, ktoś był wątpił w energię kierownictwa wojennego naszych sojuszników. **Nowy atak austro-węgierski pozwala na nadzieję, że także dalsze postępowanie armii austro-węgierskiej będzie zwycięskiem“.**

„Vossische Zeitung“ pisze:

Po dotychczasowem bardzo zręcznem kierownictwie, wielkiej dzielności i sile odpornej wojska austro-węgierskiego można sądzić, że **walka zakończy się pewnem zwycięstwem oręża austro-węgierskiego.**

Walki armij niemieckich.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 11 września.

Wielka kwatera główna donosi pod datą wczorajszą.

Na wschód od Paryża część wojska posunięta naprzód w pościgu nad Marną i przez Marnę, została zaatakowana w kierunku od Paryża i między Meaux i Montmirail, przez przeważające siły. W ciężkich dwudniowych walkach wstrzymały one nieprzyjaciela i poczyniły postępy. Gdy przybyły nowe posiłki nieprzyjacielskie, skrzydło się cofnęło. Nieprzyjaciel nie ścigał. Znaną dotychczas jest zdobycz tych walk, przedstawiająca się w 50 armatach i kilku tysiącach jeńców.

Bitwy pod Verdun.

Wojska, walczące na zachód od Verdun znajdują się w dalszej walce.

W Lotaryngii.

W Lotaryngii i Wogezach sytuacya się nie zmieniła.

Nowa bitwa z wojskami rosyjskiemi.

Na wschodnim placu wojny walka się na nowo rozpoczęła.

Generał kwatermistrz von Stein.

Odznaczenie zwycięskich generałów.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 11 września.

Cesarz nadał generałowi piechoty **Maurycemu Auffenbergowi** i generałowi kawaleryi **Wiktorowi Danklowi,** którzy swe mężne wojska poprowadzili do zwycięstw pod Komarowem i pod Kraśnikiem, wielkie krzyże orderu Leopolda z dekoracyą wojenną, zaś generałowi majorowi **Henrykowi Pongracowi** w uznaniu jego męskiego i skutecznego działania przeciw Czarnogórze, krzyż kawalerski Orderu Leopolda z dekoracyą wojenną, z uwolnieniem od taksy.

Zniszczenie serbskiej dywizyi Timoku.

Bitwa pod Mitrowicą, która rozegrała się dnia 6 b. m., przyniosła Serbom o wiele większe straty, niż to z początku doniosła depesza Biura korespondencyjnego. Obecnie, jak się okazuje ze sprawozdania generała Franka, ogłoszonego przez węgierskie Biuro korespondencyjne, Serbowie ponieśli tam wielką klęskę.

Sersbka dywizya Timoku wpadła w owym dniu na terytoryum austryackie. Wojska austryackie widziały przeprawę Serbów przez Sawę, ale nie przeszkadzały jej wcale. Dopiero, gdy cała dywizya znalazła się po drugiej stronie rzeki, to jest na brzegu austryackim, wojska nasze tak szybko i z taką gwałtownością zaatakowały Serbów z kilku stron, że rozbiły w puch dywizyę.

Serbska dywizya liczyła 16 karabinów maszynowych i 36 dział. Pod Mitrowicą wzięła armia austryacka 5.000 Serbów do niewoli i zdobyła dużo materyału wojennego. Część Serbów poległa, część podczas odwrotu przez Sawę utonęła. Dywizya Timoku już nie istnieje, co dla armii serbskiej jest wielką stratą.

Dywizya Timoku, zarówno I. jak II. powołania ma w Serbii sławę doborowego wojska. Która z tych dywizyj walczyła pod Mitrowicą nie wiadomo.

Naruszenie aktów o Kongo przez Anglię.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 11 września.

Biuro Wolffa donosi:

Misye ewangielickie i katolickie podnoszą płomienne protesty przeciw naruszeniu art. XI. aktów z Kongo, według którego wojenne **zawikłania między mocarstwami europejskiemi nie mają być przenoszone na teren afrykański.** Anglia nie uczyniła zadość usiłowaniom, podjętym z rozmaitych stron, aby przestrzegała aktów Kongo. Przeciw temu powinien się podnieść protest całej zagranicy.

Obietnica angielska.

„Zeit“ donosi z Kopenhagi:

W ostatnich dniach przybyła do Londynu deputacya z Belgii. Król przyjął ją na posłuchaniu i tak do niej przemówił:

„Jestem bardzo wdzięczny Belgii za jej opór. Wkrótce wszystko będzie w Belgii zupełnie inaczej wyglądać, a wtedy Belgia za swoją świetną obronę i za ofiary, które ponosi, otrzyma sowitą nagrodę“.

Zbierana drużyna.

„Korrespondenz Herzog“ donosi z Rzymu:

„Corriere della Sera“ drogą na Londyn dowiaduje się, że 40.000 dobrze wyszkolonych (benne addestrati) Kanadyjczyków i Australczyków, tudzież liczne zastępy Murzynów z Afryki południowej jadą na plac boju, ażeby pomódz Anglii.

Bunt floty czarnomorskiej.

„Politische Korrespondenz“ donosi z Konstantynopola:

Nadeszły tutaj znowu wiadomości, które stwierdzają, że część rosyjskiej floty czarnomorskiej j e s t z b u n t o w a n a. Trzy okręty wojenne, wmieszane do buntu, miały niedawno przybyć do Trapezuntu (port w Azyi Mniejszej. P. R.), ażeby zaopatrzeć się w zapasy żywności, poczem odjechały.

Nowy książę Albanii.

Rzym, 11 września.

„Giornale d'Italia“ donosi z Durazza:

Nowym księciem Albanii będzie B u r h a n E d d i n e f f e n d i, syn sułtana Abdul Hamida.

Albania pozostanie jednakże zupełnie niezawisłą od Turcyi. Książę wedle woli wybierze sobie chorągiew.

Celem ukonstytuowania nowego rządu oczekiwane jest przybycie Essada paszy z wygnania i notablów z głębi kraju. Na mocy losowania zostanie utworzony senat, a Essad pasza będzie prezydentem gabinetu.

Były oficer turecki Irfan bej został zamianowany komendantem Durazza.

Ks. Mehmed Burhan Eddin effendi, urodzony d. 19 grudnia 1885, jest synem strąconego z tronu sułtana Abdul Hamida, a bratankiem obecnego sułtana Mohameda. Ma rangę porucznika marynarki tureckiej. Ks. Mehmed Burhan był często wymieniany jako dusza rewolucyi albańskiej przeciwko ks. Wilhelmowi.

Ks. Mehmed Burhan był ulubieńcem Abdul Hamida i otrzymał staranne wykształcenie. Gdy w Ildisz-kiosku przebywali dostojni goście, Abdul Hamid tylko tego księcia przedstawiał gościom.

Wielkie mocarstwa nie mają obecnie czasu na zajęcie się sprawą nowego księcia Albanii. Należy dodać, że ks. Wilhelm, opuszczając Albanię, wcale nie zrzekł się korony albańskiej. W proklamacyi do narodu, którą wydał przed swoim odjazdem, powiada ks. Wilhelm: „Niektóre zaślepione namiętnością duchy nie chciały zrozumieć doniosłości reform i odmówiły tworzącemu się rządowi zaufania, a wojna, która wybuchła w Europie, jeszcze więcej zawikłała nasze położenie. Osądziłem przeto, że będzie dla dzieła, któremu poświęciłem moje siły i życie, lepiej, jeżeli na pewien czas udam się na zachód. Ale wiedźcie, że wszędzie będę pracować dla dobra naszej szlachetnej i rycerskiej Albanii. Podczas mojej nieobecności będzie ustanowiona przez Europę komisya kontrolująca sprawować rządy“.

Wynika z tej proklamacyi, że ks. Wilhelm nie zrzekł się tronu albańskiego, że więc księcia Mehmeda będzie uważać za samozwańca.

HELENA FILOCHOWSKA.

BOHATER.

3 (Ciąg dalszy).

W owych czasach życie warszawskiej ulicy miało kształty zgoła nieprawdopodobne, dziwne i straszne. Przychodziły czarne noce bez światła, bo latarnie zniszczyła czerń. I niby w kosmarze obłędnym pod żałobnym nocy tych namiotem stawały się rzeczy przerażające, niepojęte. Brat mordował brata. Huczały głucho salwy, przewalał się ciężki łoskot i tupot pędzącej tłuszczy, często w milczenie nocy wbijał się samotny, ostry krzyk niewiadomych ofiar, konających w dalekim zaułku. Sine świty zaglądały w trupie oczy zabitych, rozrzuconych, jak czarne bryły w nieporządku po wymarłych ulicach. Byly między nimi dzieci, kobiety, starcy, młodzieńcy w rozkwicie lat wiosennych bez chwały polegli. I nie było switu, by na stokach fortecy stryczek oprawcy nie zadławił czyjegoś młodego życia, nie zgasił płomienia buntu w ofiarnem i mężnem sercu bohatera, który jutru niewiadomemu ofiarowywał najcudniejszym gestem wyrzeczenia swe młode życie.

Tylko w antykwarni starego Francuza było wszystko, jak dawniej Podawnemu śpiewnie wydzwaniały godziny kosztowne stare zegary przed wiekami zwiastujące komuś momenty rozkoszy, czy cierpienia, miłości, czy śmierci. Po dawnemu markizy w robronach uśmiechały się zalotnie do porcelanowych galantów w szytych złotem frakach, a małe, urocze pasterki tańczyły gawota na kwiecistych łąkach, rzucając tkliwe wejrzenia pochylonym w ukłonie pięknym kawalerom. Blada infantka z kruczymi lokami na olśniewających ramionach, wychylona, jak żywa z ciężkich ram obrazu niezmiennym gestem zatapiała wątłą ręką jedwabnej sierści białego charta, przytulonego do jej kolan i obojętnem spojrzeniem patrzyła chłodno i wyniośle na mięsistą, czerwoną i trywialną „Damę w czerni“ ze szkoły Rubensa.

Podawnemu połyskiwały blado kosztowne makaty o tonach delikatnych, jak westchnienia, świeciły błękitnawo klingi szpad rycerskich, hełmy i bronzy waz i posążków. I jak dawniej w ciemnym kącie zasiadał Janek i patrzył w portret markiza, Yvonna przychodziła także i często słyszeli razem suchy trzask salw rewolwerowych, czyjś wrzask ochrypły, alarmujące swistki policyi, albo tupot kozackich koni. I wydawało im się, że wszystko to staje się w jakimś okropnym śnie, bo jakże jeden człowiek może mordować drugiego? Jakże można na ludnych, pięknych ulicach urządzać obławy — na człowieka, patrzeć na jego krew i konanie? Jakże to wszystko może być prawdą, kiedy w półciemnych pokojach antykwarni trwa niezmącona cisza, tańczą zastygłe w liniach wdzięku i elegancyi porcelanowe pasterki, uśmiechają się dumnie i wzgardliwie oblicza portretów, cichutko śpiewają cieńkie głosy zegarów?...

— Terrible... Incroyable... — powtarzał ze zgrozą stary Francuz, który nie mógł zrozumieć tragicznych przyczyn krwawych wypadków i zupełnie sobie z nich nie zdawał sprawy.

Wogóle polityka kraju, który od wielu lat zamieszkiwał, wydawała mu się jakąś nieodgadnioną szaradą i posępną, niemożliwą do rozwiązania zagadką.

I pewnego wieczora, gdy mamusia grała w kinematografie, a Janek z twarzą przyciśniętą do szyby opowiadał sam sobie różne prześliczne wydarzenia z życia pięknego markiza, dobiegł go z ulicy krzyk, tętent, zwykła wrzawa pogoni. Zrzadka strzelano i swist gwizdawek ostro rozdzierał ciepłe powietrze letniego wieczora. Niemal równocześnie na podwórze wpadł człowiek. Słaniał się, jakby szukając pomocy, oparcia, ratunku. Zobaczył w oknie oficyny główkę Janka i wyciągnął do niego rękę, jakby z niemą, rozdzierającą prośbą. I Janek błyskawicznie pobiegł do drzwi, wciągnął do pokoju ściganego i dwukrotnie przekręcił klucz w zamku. Przez długą chwilę zamarli w głuchem, strasznem oczekiwaniu. Widzieli, jak na podwórze wbiegło kilku stójkowych z rewolwerami w rękach, jak bili skulonego stróża, pytając o coś zdyszanymi ochrypłymi z wściekłości głosami. I zanim odeszli, w małym, biednym pokoiku dwa serca biły cząco, boleśnie, głośno, jak dwa dzwony, które za chwilę mają pęknąć ze straszliwego wytężenia.

Wreszcie odeszli. Oświetlone okna oficyn jaśniały, jak chytre, złe oczy szpiegów. Ktoś grał na fortepianie i „deńszczyk“ oficera z pierwszego piętra z tęsknotą zawodził wysokim, pięknym głosem żałosną pieśń o matce Wołdze, o stepie zielonym i rodzinnej chacie. W smrodliwych suterynach płakały dzieci i szewc Mateusz bił starszą córkę, ładną, wysoką dziewczynę z czarnemi, jak smoła oczami. Dziewczyna krzyczała, płacząc, a szewc wymyślał.

Ścigany stał oparty o ścianę i rękami zasłaniał twarz. Oddychał ciężko i Janek dostrzegł, że z ust sączy mu się ciemne pasemko. Zasłonił okno, zapalił lampę i podszedł blizko ku nieznajomemu.

— Proszę pana — szepnął nieśmiało.

I z przerażeniem dostrzegł, że z ust nieznajomego płynie wązki strumień krwi.

— Zranili pana, prawda? Zaraz przyniosę zimnej wody... Niech pan odpocznie — podsunął ściganemu fotel mamusi.

Nieznajomy upadł nań ciężko i przez oparcia przegięła się bezwładnie jego głowa. Janek dźwignął ją, chcąc otrzeć krew z ust płynącą i dopiero teraz zobaczył oblicze nieznajomego. Zamarł w zdumieniu.

Oblicze blade, jak marmur, jaśniało pięknością rysów posągowych, pięknością wzbudzającą zdumienie i radosny przestrach, że piękno podobne żyje na ziemi. Gładka, młodziencza twarz, w której tail się czar niemal kobiecy, zastygła w wyniosłej dumie i w niemem cierpieniu. I gdy Janek obmył z ust rannego krew, zobaczył na nich uśmiech i wówczas zadrżał. Bo to oblicze czarujące i tajemnicze i ten uśmiech znużony, bolesny i niedbały — były obliczem i uśmiechem markiza z portretu. Wyniosłość pięknych rysów, ich bladość marmurowa, niedbały czar ust bladych i prześlicznych, tajemny tragizm zamyślonego czoła, — wszystko było tosamo... Kiedy zwilżone chłodną wodą dźwignęły się sinawe, ciężkie powieki, spojrzały na Janka oczy świetne, jak oczy rycerza, czarnobłękitne oczy, które widziały już blizką śmierć.

— Ożył moj markiz — pomyślał z drżeniem i troskliwie obmywał z wysmukłej szyi zaskrzepłą krew.

Myśli dziwaczne i szalone rodziły się w jego płonącej główce. Przestawała istnieć rzeczywistość i wszystko splatało się w jakiś sen chory, śliczny i straszny. Przez chwilę zdawało mu się, że gdyby poszedł teraz do antykwarni, zobaczyłby w złocie zczerniałych ram puste płótno, bo przecie markiz ożył i jemu to właśnie z cudownej twarzy on, mały Janek, obmywa krew...

(C. d. n.)

Potworne działa.

Przy zdobywaniu twierdz belgijskich i francuskich fortów zaporowych odegrały wielką rolę działa oblężnicze o kalibrze 42 centimetrów, które w armii niemieckiej otrzymały już nazwę „mruków". Jak potężnem jest to mruczenie, okaże się później.

Rury moździerzy o kalibrze 42 centimetrów są bardzo długie, a pocisk ma wysokość dorosłego człowieka i waży 8 centnarów. Sam ładunek wybuchowy waży kilka centnarów. Strzały padają z odległości kilku mil i artylerzyści, obsługujący te potworne działa, nie widzą celu. Często pomiędzy bateryą a celem wznoszą się wzgórza. Ale do obliczenia odległości celu służą dokładne mapy. — Prócz tego z boku bateryi unosi się w powietrzu balon na uwięzi, a oficerowie, siedzący w jego łodzi, obserwują trafność i skutek pierwszych strzałów, donosząc o nich telefonem komendantowi bateryi. W ten sposób po kilku próbnych strzałach, dalsze pociski trafiają w cel z dokładnością nadzwyczajną.

Gdy strzela jeden moździerz, padają strzały co dziesięć minut, gdy zaś grają dwa moździerze, dwaj „bracia", strzały, padają co pięć minut. Rury zwrócone są prawie prostopadle w górę, jakby strzelały w niebo. Gwizd pocisku słychać przez 20 sekund. Gdyby działo stało u stóp góry Montblanc, pocisk przeleciałby ponad nią.

O działach tych nic nie wiedziano nawet w Niemczach, gdyż zarząd armii niemieckiej otoczył je ścisłą tajemnicą, jak to obecnie donosi „Neue Züricher Zeitung" z ust pewnego posła do parlamentu niemieckiego. Dziennik ten pisze:

„Zarówno dla Niemiec, jak i dla zagranicy, jest wielką niespodzianką, że niemieckie wojsko posiada tego rodzaju moździerze, ponieważ ich obstalunek i budowa nastąpiła w absolutnej tajemnicy, tak, że w samem państwie wiedziało o ich istnieniu tylko bardzo ciasne koło. Gdy już ukończono próby i mogło nastąpić zamówienie, chodziło o to, by to niezwykłe dzieło niemieckiej techniki wojennej stworzyć bez rozgłosu. W omawianiu budżetu wojskowego, który miał być później przedłożony komisyi budżetowej parlamentarnej, brało udział przeszło 40 oficerów. Gdy przystąpiono do jednego z rozdziałów, odnoszącego się do uzbrojenia armii, prosił szef dotyczącego departamentu, by opuścić omawianie tego rozdziału. Na końcu posiedzenia oznajmił mi on najzupełniej poufnie, że tu chodzi o nowe moździerze oblężnicze. Sztab generalny wyraził zarazem prośbę, żeby w komisyi ani słowem tej sprawy nie poruszać, ponieważ nawet obecni na tem posiedzeniu oficerowie nie wiedzą o tym nowym wynalazku. Życzeniu sztabu generalnego stało się zadość. Zabrano się pilnie do roboty. Duża liczba tych dział jest już na linii bojowej, inne są jeszcze w arsenałach.

„Przed sześciu tygodniami bawiłem jako członek komisyi dla zbrojeń w jednej z fabryk amunicyi i mogłem stwierdzić, że dowolnej liczby pocisków dla tych moździerzy, można dołączyć w najkrótszym czasie. Na pytanie, czy moździerze te nie zużywają się zbyt prędko, dał mi stanowczą odpowiedź jeden z członków dyrekcyi, że niema na całym świecie tyle twierdz, ażeby uczynić choćby jeden z moździerzy niezdolnym do dalszego użytku".

Pewien żołnierz z obsługi tych dział w liście do „Neuste Münchener Nachrichten" tak opisuje swoje spostrzeżenia stylem żołnierskim: Byłem przy ostrzeliwaniu jednego z fortów twierdzy. Dnia 26 sierpnia o godzinie 10 min. 20 przed południem rozpoczęła się „sałata", a dnia 27 sierpnia o godz. 5 po południu wywiesili Francuzi „koszulę" białą, gdy ostatnia „głowa" cukru wbiła się w fort.

Obrońcy fortu — 20 oficerów i 790 szeregowców — już byli bliscy uduszenia, tak ich zasypywały gruzy. Lekarz opowiadał, że już w pierwszym dniu było 50 wypadków zemdlenia i zapas ozonu byłby się kwrótce wyczerpał. Komendanta fortu i część załogi musiano odkopywać z pod gruzów.

Opisując ostrzeliwanie fortu Liége pod Loncin, wszystkie sprawozdania podnoszą, że pierwszy strzał był za krótki, ale drugi już był trafny i zrządził tak straszne spustoszenie, że trzeci nabój, jako zbyteczny, wyciągnięto z rury. Żołnierze umierali nagle, jak to widać z położenia ich ciał. Widziano żołnierzy klęczących do strzału, inni leżeli w kazamatach na łóżkach, ubrani w spodnie. Grupa żołnierzy siedziała przy stole i grała w karty.

Oczywiście pocisk takiego olbrzymiego moździerza powoduje ogromne ciśnienie powietrza. Fotografowano lot pocisków, wyrzucanych przez dawniejsze moździerze wielkiego kalibru i stwierdzono, że każdy pocisk otoczają świecące gazy. W czasie lotu obłok gazów najpierw wyprzedza pociski, a następnie znajduje się tuż za niemi.

Wojna nowoczesna.

(Ofenzywa. — Pochód armii. — Rola kawaleryi. — Przed rozstrzygającą bitwą.)

Mimo zewnętrznych zmian, istota strategii jest od wieków tasama: celem jej jest rozbrojenie nieprzyjaciela i ugięcie go przed wolą politycznego przeciwnika. Do zrealizowania tego celu konieczna jest potęga militarna, zdolna już swą liczebną przewagą do zmiażdżenia przeciwnika. Zwycięska bitwa, druzgocąca armię nieprzyjacielską, jest zarazem zewnętrznym wyrazem zwycięstwa politycznego, narzucającego swoją wolę przeciwnikowi i dyktującego nowe zasady w ukształtowaniu politycznem państw. Gdzie strategia nie może doszczętnie zniszczyć armii nieprzyjacielskiej, tam rezultat zwycięstwa jest połowiczny: przykładem tego był pokój w Portsmouth, zamykający wojnę rosyjsko-japońską w r. 1904—5, gdzie Japonia, bądź co bądź zwycięska na morzu i na lądzie, nie zdołała uzyskać nawet zwrotu wojennych kosztów. Pierwszą zasadą strategiczną, uważaną za jedyną i nieomylną drogę do zwycięstwa, jest walka zaczepna, o f e n z y w a. Ta, teoretycznie tak jasna i prosta, elementarna zasada, dająca bezwzględną wyższość nad walką obronną, która przecież musi biernie przyjąć narzucone sobie warunki strategiczne lub nawet taktyczne, nie zawsze była motorem strategii. Ofenzywa jest trudniejsza aniżeli defenzywa, lecz ofenzywa budzi poczucie przewagi wobec słabszego, potęguje zapał i utrzymuje w wysokiem napięciu moralną siłę armii. Wielkość Napoleona, jako wodza, polegała właśnie na działaniu zaczepnem; jego taktyka stała się wzorem dla wszystkich wybitnych strategików; wrogowie jego zostali jednak jego uczniami, pielęgnującymi troskliwie jego duchową spuściznę: Blücher, Scharnhorst, Gneisenau, a później Moltke, genialny dziedzic ich doświadczeń. Napoleon przenosił walkę na terytoryum nieprzyjaciela, docierał jak najgłębiej, nie wahając się wystąpić agressywnie z mniejszością wobec liczebnej przewagi przeciwników. Nawet w r. 1814, gdy koalicya wkroczyła na jego teren, zdołał przecież z ducha swej genialnej inicyatywy twórczej krzesać iskry zapału i dokonywać zwycięskie czyny. Ostateczny jego upadek nie obniża w niczem wielkości jego strategicznego geniuszu; wszakże upadł dlatego, bo podjął się gigantycznego zadania przy pomocy zbyt szczupłych sił (rok 1812).

Wojna pruska z r. 1866 zapewniła zwycięstwo wojskom niemieckim, dzięki przedsiębiorczej ofenzywie. Tesame momenty zadecydowały o zwycięstwie Anglików w walce z Burami (1899—1902). W wojnie rosyjsko-japońskiej odniosła niezmordowana ofenzywa Japonii ostateczny tryumf nad armią rosyjską, odpierającą wirtuozowsko ataki nieprzyjacielskie.

Armia, rozpoczynająca ofenzywę, wkracza na teren nieprzyjacielski, im szybciej, tem groźniej dla przeciwnika. Lecz postęp marszu nie zawsze da się ustalić, nie zawsze jednaki, zawisł od fizycznej wytrzymałości armii, od jej zaopatrzenia, a przedewszystkiem od stanu dróg i gościńców. Normalnie odbywa linia piechoty marsz od 20—25 km, przyczem baczyć należy, aby każda dywizya lub bogdaj każdy korpus mógł postępować osobnym szlakiem, gdyż dwa korpusy, idące jeden za drugim po tejsamej drodze wraz ze wszystkimi bagażami, amunicyą i trenem, nie byłyby zdolne do natychmiastowej walki przy spotkaniu się z nieprzyjacielem; korpus tylny zjawićby się mógł co najwyżej po trzech dniach dopiero na placu boju. Przykre doświadczenia poczyniono na tem polu w kampanii francusko-niemieckiej w roku 1870.

Pochód armii poprzedza kawalerya, spełniająca nader skomplikowane i wielostronne zadanie: wysłana dla celów wywiadowczych, bada drogi, któremi zmierza armia nieprzyjacielska, ustala w przybliżeniu jej siłę, podaje zebrane fakty do wiadomości komendy, która stąd czerpie podstawę dla ugrupowania własnych sił; na barkach kawaleryi spoczywają pierwsze zadania taktyczne: ona naciera i niepokoi skrzydła nieprzyjacielskie w odległości nawet i 200 kilometrów od swej armii, która pod jej osłoną ma zupełną swobodę ruchów i podejmować może konieczne zmiany, zależne od zasięgniętych przez kawaleryę informacyi. W chwili rozstrzygającej bitwy, w której nieprzyjaciel się cofa, spełnia dopiero kawalerya właściwe sobie zadanie, rzucając się w pościg za cofającą się armią i starając się o zupełne jej wyczerpanie do ostatka sił. Tu staje się kawalerya środkiem do zdobycia idealnego celu strategicznych operacyj, tj. do osaczenia nieprzyjaciela i zmuszenia go do kapitulacyi: bitwa pod Jeną w r. 1806, pod Sedanem 1870 składają wymowne świadectwo doniosłej roli, jaką odgrywa kawalerya w rozstrzygających momentach walki. Połowiczne działanie kawaleryi rosyjskiej w wojnie japońskiej (1904—5) sparaliżowało między innemi zwycięską akcyę Rosyan. Różnolitość zadań, przypadających w udziale kawaleryi, sprawiła, że większość państw uważa trzechletnią służbę wojskową za minimalny okres, konieczny do wykształcenia, stojącego na poziomie tych wymagań, jakie stawia kawaleryi wojna nowoczesna. Okazało się, że teoretyczne wywody Jana Jaurèsa, który w podstawowem dziele dla organizacyi wojskowej (p. t. „Nowa armia") uważa dwuletnią służbę we Francyi za dostateczny okres czasu dla celów wojennych, nie utrzymują się wobec bolesnych doświadczeń, jakie Francya poczyniła w praktyce. Niemcy poszły w kierunku wprost przeciwnym: nietylko nie zerwały z tradycyą, lecz otoczyły szczególną pieczołowitością wykształcenie kawaleryi — i owoce tych zabiegów w czasie pokoju zbierają obecnie w chlubny sposób na polach swych wojennych zmagań z Francyą i Rosyą.

Pod osłoną kawaleryi postępują korpusy wojenne, szukające stosownej chwili do rozstrzygającej bitwy. A tymczasem płyną z głównej kwateryi dyrektywy postępowania i działań dla naczelnej komendy. Wypełnienie tych poleceń zawisło od uznania komendantów, którzy muszą mieć nieustannie na oku wytyczny plan operacyjny. Wśród tego pracuje nieprzerwanie telegraf, pędzą samochody i utrzymują kontakt z najodleglejszemi skrzydłami armii.

Wkońcu zwrócić należy uwagę i na wybitną rolę, jaką odgrywa prasa wśród tych strategicznych postępów: główna kwatera śledzi z napięciem informacye i wiadomości dziennikarskie i zużytkowuje je dla swoich celów: stąd ta ostrożność i rozważna wstrzemięźliwość prasy w okresie wojny. Wszak w wojnie francusko-niemieckiej w r. 1870 niedyskrecya dziennikarska ułatwiła zwycięstwo Niemiec: w paryskim dzienniku „Temps" pojawiła się dnia 23 sierpnia 1870 r. krótka notatka o odsieczy armii Mac Mahona, śpieszącej z pod Rheims na pomoc Bazaien'owi — i to wyzyskała komenda niemiecka dla swego zwycięstwa.

Kulminacyjny punkt tego wstrząsającego dramatu, jakim jest wojna, stanowi b i t w a. Na jej przebieg, powodzenie i ostateczny wynik wpływa cała suma związanych ze sobą organicznie czynników i motorów fizycznej i moralnej natury. Wiara w powodzenie podjętej walki ma potężny wpływ na jej wynik, podczas gdy nieufność do własnych sił, przekonanie o bezcelowości wysiłków, paraliżuje sprawę i grozi niebezpieczeństwem klęski. Zdawaćby się mogło, że wśród takiej zbiorowej jednostki, jaką jest armia, zacierają się indywidualne uczucia, że je masowy nastrój niweluje i zabarwia sugestywnym tonem. Tymczasem tak nie jest, lubo zaprzeczyć nie można, że masa bierze górę nad jednostką. Masa ulega nawet łatwiej panice, aniżeli jednostka, gdyż przeważa w niej impuls uczucia nad chłodną rozwagą refleksyi: fala ogólnego nastroju unosi tych, którzyby w innych warunkach poszli za popędem własnego uczucia lub zastanowienia. Silniejszą moc porywu, aniżeli uczucia negatywne (lęku, popłochu, zamieszania, depresyi) posiada entuzyazm, unoszący bezwzględnie masę jako zbiorowy organizm swym polotem. Tam, gdzie wszyscy biorą udział w wojnie, gdzie jej cel jest wytyczną najidealniejszych porywów, słowem, gdzie wojna przedstawia się jako sprawa ogólno-narodowa (por. Niemcy w chwili obecnej, nasze Legiony!) — tam płonie żar powszechnego entuzyazmu i tam można wynik z góry przewidzieć. Natomiast, gdy sam rząd lub klika rządząca (por. Francyę!) podejmuje wojnę, a ogół stoi wobec sprawy daleki i obojętny, wówczas wojna nosi w sobie zabójcze zarodki słabości, a co za tem idzie — klęski. Interes polityczny musi się spływać z interesem całego społeczeństwa; zapał dla sprawy jest motorem pierwszych zwycięstw, a moralny wpływ powodzeń zaraz na progu pierwszych walk jest nieoceniony. Wszakże wiadomość o pierwszych zwycięstwach przełamać może nawet niechęć lub obojętność dla sprawy. Dla przykładu dość wspomnieć o wojnie rosyjsko-japońskiej (w r. 1904), wobec której społeczeństwo rosyjskie stanęło w zasadniczej opozycyi. Tylko zwycięstwa i świadomość przewagi nad nieprzyjacielem zdołają stłumić wszelkie paraliżujące działanie negacyi. Przerzucając karty historyi napoleońskiej, znajduje się niemal na każdym kroku stwierdzenie tego faktu. W czasie kampanii włoskiej w r. 1796 zastał Napoleon na Riwierze koło 30.000 żołnierzy bez zaopatrzenia, przygnębionych klęską. Siłą swego osobistego uroku, nadzieją zdobyczy, wzniecił w nich taki zapał, że ta armia, pozbawiona poprzednio wszelkiej wartości strategicznej, teraz natchniona wiarą we własne siły, stała się w jego ręku środkiem niebywałych zwycięstw, które wstrząsnęły podwaliną silnie zorganizowanego państwa (Austrya). Państwo, wiodące do rozstrzygającej bitwy moralnie uświadomioną armię, liczyć może na powodzenie swej sprawy.

Literaci i uczeni o wojnie.

Wojna obecna dokonuje i dokona jeszcze tylu przemian dotychczasowych wartości i poglądów, że nietylko w polityce, ale i w literaturze, w nauce, zwłaszcza społecznej, będzie stanowiła epokę. Dziś zawcześnie byłoby pod tym względem stawiać horoskopy, jednak z tych skąpych wiadomości, które do nas dochodzą, można się domyśleć, jak głęboko poruszone są dziś wszystkie największe umysły europejskie. Na razie oczywiście każdy z nich służy własnemu narodowi, ustawia się za jego prawem i słusznością. Głosy ich dotyczą przeważnie udziału Francyi, Niemiec i Anglii w obecnej wojnie. Stara walka między Francyą a Niemcami o przodownictwo w kulturze w tych głosach rozbrzmiewa na nowo, po jednej i po drugiej stronie wytacza się różne zarzuty i rekryminacye.

Jak wiadomo, jeden z pierwszych wystąpił przeciw Niemcom poeta Maeterlinck, piszący po francusku, lecz według narodowości Flamandczyk. Jak donosi „Vossische Zeitung" w liście otwartym do swego przyjaciela, Gerarda Harrego, nazwał Niemcy „plamą ludzkości" i podobno wygłosił inne jeszcze, tym podobne opinie, których przytoczyć nie możemy, nie znając listu Maeterlincka w dosłownem brzmieniu. Ale już z tego, co słychać było o tonie jego odezwy, widoczne jest, że nie potępia on jednego tylko czynu Niemiec, n. p. napadu na Belgię, tylko wogóle wydaje wyrok o całym narodzie na podstawie jego zachowania się w tej wojnie. Nierównie bardziej interesującem od opinii Maeterlincka było dla całego świata kulturalnego dowiedzieć się, co powie słynny współczesny filozof francuski Bergson, człowiek, którego sąd ma znaczenie dla całej Europy. Nie pojawiła się jednak żadna jego drukowana enuncyacya, tylko „Petit Parisien" doniósł, że Bergson na posiedzeniu „Académie des sciences morales et politiques" o wojnie z Niemcami miał się tak wyrazić: „Nasza akademia, która poświęca się badaniu kwestyj psychologicznych, spełni poprostu swój naukowy obowiązek, jeżeli wskaże na to, że w brutalności i cynizmie Niemiec tkwi powrót do barbarzyństwa." Czy ten cytat jest autentyczny, niewiadomo. Podobnie, tylko z obcych relacyj, można się dowiedzieć, co pisał o wojnie obecnej Bernard Shaw, znany i u nas komedyopisarz angielski. Shaw lubi we wszystkich kwestyach zajmować stanowisko oryginalne, paradoksalne. Tym razem wywodził, jak dobroczynną jest ta wojna dla Germanów: naprzód Anglia odzwyczai Niemców od „Poczdamu", a potem razem z nimi wyzwoli Rosyę z pod knuta. — W innym znów artykule, zamieszczonym w „Daily News", pisze Bernard Shaw:

„Ponieważ już mamy wojnę, trzeba sobie zdać sprawę, o co w niej chodzi. Nie prowadzimy wojny dlatego, że Niemcy postawiły „haniebną propozycyę", żebyśmy im pozwolili naruszyć neutralność Belgii. Gdyby nam było wygodnie przyjąć tę propozycyę, moglibyśmy byli znaleść sto przyczyn do jej przyjęcia — przyczyn, nie gorszych, niż te dyplomatyczne pobudki, które dawniej wymyślaliśmy dla uzasadnienie takich kroków, jakie nam się wówczas wydawały najkorzystniejsze. Dajmy więc temu spokój. Nasza sztuczka narodowa, by błyszczeć cnotliwem oburzeniem, już wśród walk stronniczych w czasie pokoju jest dosyć wstrętną. Podczas wojny zaś jest ona nieszlachetną i niedopuszczalną. Weźmy z sobą szczerość w pole, a zostawmy w domu obłudę i złość! Ta wojna jest wojną o stosunki potęgi, a niczem innem. Wszyscy musimy teraz spojrzeć w oczy tej ewentualności, że w razie zwycięstwa z naszej strony, rezultatem ostatecznym będzie preponderancya Rosyi, która dla walczących będzie niebezpieczniejszą, niż ta strona, dla której zniszczenia toczy się obecna wojna. Niemcy są tak ważnym szańcem cywilizacyi, że chociaż z nimi wojujemy, nie możemy pozwolić na zniszczenie ich potęgi."

Opinia bardzo śmiała, ale w Anglii dziś bynajmniej nie odosobniona. Że wśród świata intelektualnego w Anglii wojna z Niemcami nie jest popularną, dowodzi tego protest wybitnych angielskich profesorów uniwersytetu, co prawda wydany jeszcze przed wypowiedzeniem wojny. W proteście tym wojna przeciw Niemcom w interesie Serbii i Rosyi nazwana jest grzechem przeciw cywilizacyi. „Na wypadek, gdyby zobowiązania sojuszowe Anglii tę wojnę narzuciły — oświadczają uczeni — miłość ojczyzny zamknie nam usta, ale dziś protestujemy."

Wynurzyły się też na widownię nazwiska Skandynawców, Björsona i Ibsena, którzy, obaj ujęli się za Niemcami. Nazwiska opromienione pewnym nimbem, gdyż obaj są synami najznakomitszych poetów skandynawskich. — Ciekawe jest stanowisko ich ojców podczas wojny z r. 1870. Z początku obydwaj sympatyzowali z Francyą, jeszcze pod wpływem starego pietyzmu dla Francyi rewolucyjnej. Ale po wojnie Björnson wnet wystąpił z wykładem na temat: „czy Norwegia ma iść z Francyą i Rosyą, czy z Niemcami?" i zażądał „zmiany haseł". Ibsen był zrazu oburzony tą zmianą zapatrywań, potem jednak sam także stanął po stronie Niemiec, tem bardziej, gdy Niemcy więcej zainteresowały się jego utworami, niż własna ojczyzna.

Z głosów niemieckich zanotować należy odezwę profesorów Haeckla i Euckena, wydaną do amerykańskich uniwersytetów w celu objaśnienia amerykańskiego świata uczonych o prawdziwych przyczynach wojny. Nazwiska Haeckla i Euckena, obok siebie umieszczone, są zjawiskiem dość dziwnem, pierwszy bowiem jest pionierem czysto przyrodniczego monizmu, gdy drugi jest reprezentantem niemieckiego idealizmu filozoficznego i zbliżony jest raczej do Bergsona, niż do Hoeckla. Obaj jednak mają nazwiska szanowne i poważane, są to uczeni posiwiali już w pracy. Ich enuncyacya ma znaczenie czysto polityczne, podkreśla serdeczne stosunki, łączące uczonych amerykańskich z niemieckimi.

Piękną rzecz napisał na temat obecnej wojny Gerhart Hauptman, pierwsza wielkość na współczesnym niemieckim Parnasie. Zamieszczona jest w norweskiej korespondencyi, którą Björnson założył, dla szerzenia prawdy o Niemczech, i zaczyna się polemiką z Maeterlinckiem i Bergsonem. Hauptman pisze tak:

„Jesteśmy wybitnie pokojowym narodem. Powierzchowny felietonista Bergson w Paryżu niech nas nazwie barbarzyńcami, wielki poeta i zaślepiony galloman Maeterlinck niech nas również obrzuca podobnemi epitetami, chociaż przedtem nazywał nas „sumieniem Europy". — Świat wie, że jesteśmy starym, kulturalnym narodem. Idea kosmopolityzmu nigdzie nie zapuściła tak głębokich korzeni, jak u nas. Dość spojrzeć na naszą literaturę tłómaczeń, i proszę mi pokazać naród, który tak, jak my, stara się zrozumieć ducha i indywidualność innych narodów. Także Maeterlinck zdobył u nas dużo sławy i złota. Co prawda, dla salonowego pseudofilozofa Bergsona w kraju Kanta i Szopenhauera niema miejsca."

Wywodzi dalej, ile pietyzmu okazywały zawsze Niemcy dla kultury francuskiej. „Wyrobił się u nas prawdziwy kult malarstwa i rzeźby Francyi, myśmy pierwsi ocenili Rodina, uwielbiamy Anatola France'a, a Maupassant, Flaubert, Balzac działają u nas tak, jakby byli niemieckimi pisarzami, w małych miasteczkach niemieckich można spotkać fanatycznych wielbicieli Mistrala." Z goryczą ubolewa nad wojną z Anglią i pisze: „Ja sam należę do tych barbarzyńców, którym angielski uniwersytet w Oxfordzie dał tytuł doktora honoris causa. — Przytacza, że Szekspir, jako poeta, został właściwie dopiero przez Niemców odkryty. Kończy: „Na trzech granicach stoją ci, co mają krwią swoją dać świadectwo o Niemczech. Ja sam wysłałem swoich dwóch synów. Wszyscy ci niemieccy wojownicy wiedzą, o co walczą. Niema wśród nich ani jednego analfabety, ale wielu jest takich, którzy w tornistrze mają swojego Fausta, Zaratustrę, Schopenhauera, biblię lub Homera".

Rywalizacya kulturalna Niemiec i Francyi dziś zredukowała się do pytania: kto jest większym barbarzyńcą? Francya odgrywa w tym sporze trudną rolę, gdyż wciąż kompromituje ją sojusz z Rosyą, o którym jakoś zupełnie przemilczał Bergson, w swoim wykładzie na temat cynizmu i barbarzyństwa. A Bergson z pewnością wie dobrze, czem jest Rosya, gdyż jest żydem z Królestwa Polskiego. Rosya jest widocznie w „Académie des sciences sociales et politiques" czemś, „o czem się nie mówi".

„Czterdzieści cztery".

Zapatrzeni w przyszłość i chcąc przejrzeć kształt tworzącej się Polski, wyczuwamy teraźniejszość, która jest już częścią przyszłego kształtu i oglądamy się wstecz, by porównać, co nam o niej przepowiadała przeszłość. Z mgieł, w które pierzchły wieki, biją jeszcze purpurą światła widzenia wieszczów. W jednem z nich magnetyczne słowa: „czterdzieści i cztery" — przykuwają każdego Polaka prostotą i oznaczonością liczby, a wreszcie męczą i odpychają niemożliwością sposobu rozwiązania. Ukazują się tu i ówdzie rozwiązania zagadki, jak sierpniowe meteory na niebie, i przywiązują się nieproszenie do ogonów komet wojennych.

To imię rzeczywiście wielkie, lecz wielkie, jako symbol. Dzielone i obracane, jako liczby zagadki, maleje i staje się czczem, jako pusty wyraz.

Tylko jako symbol podnieść je należy i nieść na sztandarze przyszłości narodu. To imię jest wyraźne i pewne. Jest to jedność krwi „dawnych bohaterów", lecz nie w jednym człowieku, ale w czterdziestu i czterech: w licznych i niepoliczonych bohaterach. Czyn tych licznych, jak działanie jednego, spiżowego męża, twarde i nieuniknione i konsekwentne, jak uderzenie młota w żelazo. Nieobliczone wielkie następstwa. To naród cały, który się mierzy, liczy i waży; to naród, świadomy swoich celów, świadomy swoich środków, świadomy swoich zapałów. To imię nie jest tylko rachunkiem, ale to imię jest gromowe, jak huk pękających kartaczy, jak kanonada wojenna, krwią polskich bohaterów na polach walki pisane. To onomatopeja boju o wolność i niepodległość — świętego — wielkiego i — krwawego.

J. Th.

Pamiętajcie o składkach na Legiony polskie.

KRONIKA.

Kraków, 11 września.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się dzisiaj o godzinie 1½ po południu.

Nabożeństwo błagalne dzieci na uproszenie zwycięstwa orężowi austryackiemu rozpoczęło się wczoraj po południu w kościele N. Panny Maryi. Świątynia zapełniła się szczelnie dziatwą szkolną obojga płci ze wszystkich szkół i zakładów krakowskich. Po odprawieniu modlitw udała się dziatwa szkolna w procesyi do katedry na Wawelu, gdzie się odbyło nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu. W procesyi wzięło udział około dwa tysiące dziatwy. Dzisiaj odbywa się w katedrze na Wawelu dalszy ciąg nabożeństwa. Młodzież przybyła wczoraj na nabożeństwo z rodzicami lub nauczycielkami i nauczycielami.

Dyzenterya nie przestaje się szerzyć w Krakowie. Codziennie notuje pogotowie ratunkowe kilka wypadków zasłabnięć zarówno u dzieci, jak u dorosłych. Wobec tego ponownie trzeba przestrzedz publiczność przed jedzeniem owoców bez poprzedniego obmycia ich, niedojrzałych lub przejrzałych, nieświeżych wędlin, przed piciem surowej wody i t. p. Przestrzegać także należy przepisów hygienicznych, ogłoszonych już przez nas poprzednio. Chorych należy starannie izolować, dezynfekcyonować klozety. Zwracamy też uwagę, że istnieje już wstrzykiwanie ochronne przeciwko dyzenteryi i że w Krakowie można je uskuteczniać.

Wśród rannych. Ranni żołnierze w Krakowie, leczący się w tutejszych lazaretach, nie mogą się skarżyć na brak opieki. Prócz bowiem starannej opieki lekarskiej i samarytańskiej także publiczność codziennie odwiedza chorych, przynosząc im podarunki i pisma.

Ranni zwykle leżą po kilku w salach. Polacy, Niemcy, Czesi, Węgrzy i t. d. Wszyscy tworzą zgodną familię. Zwiedzającym chętnie opowiadają o szczegółach potyczek, o znajomych, rannych i zabitych. Na stołach leżą wszelkiego rodzaju pisma, przyniesione przez publiczność. Jeden zwykle czyta je na głos i tłomaczy je kolegom, inny pisze listy do rodzin rannych kolegów.

Ranni z pod Lublina zgodnie opowiadają, iż Rosyanie w tej okolicy rozpoczęli przygotowania wojenne zaraz z początkiem lipca, a więc w parę dni po zamachu w Sarajewie. Wojsko naprawiało betonowe okopy, lub kopało nowe szańce, samo lub przy pomocy miejscowej ludności. Amunicyę i żywność dla wojska z Lublina zwożono włościańskimi podwodami.

System szpiegowski na terenie wojny jest doskonale zorganizowany przez Rosyan. W każdej gminie, w każdej osadzie kręciło się mnóstwo osobników, prawdopodobnie przebranych żołnierzy, którzy śledzili ruchy wojsk austryackich i podziemnymi kablami dawali znać komendantom. W nocy palili ognie Rosyanie na obu skrzydłach swej armii i w centrum.

Ogromną trudność w posuwaniu się naprzód napotykała artylerya i tren, gdyż musiano jechać po piaskach i polach ze względu na brak dobrych dróg. Ogromne lasy, znane dobrze Rosyanom, ułatwiały nieprzyjacielowi zajmowanie stanowisk wobec naszych wojsk.

Wsie na terenie wojny są przeważnie wyludnione. Ludność uciekła do lasów i mieszka w wykopanych w ziemi jamach. Bydło zrabowali jej kozacy. Mnóstwo wsi zostało spalonych od szrapneli i granatów. Dwory stoją przeważnie pustką, w większej części zrabowane przez kozaków lub spalone.

Wczoraj przyjechał do Krakowa osobny pociąg, wiozący z okolic Kraśnika naszych i niemieckich rannych żołnierzy. Bitwy zaciekle w tej okolicy trwają bezustannie.

Z teatru miejskiego. Dziś, w piątek, z powodu przygotowań nowości, teatr zamknięty. Jutro, w sobotę i w niedzielę ukaże się po raz pierwszy znakomita komedya w 3 aktach Engla p. t. „Samarytanka". Główniejsze role w powyższej komedyi odtworzą pp.: Kosmowska, Czaplińska, Kamińska, Trembińska, Regicz i Miłaszewska, oraz pp.: Mihułowicz, Jednowski, Noskowski, Żarski, Miarczyński i Szymborski.

W niedzielę popołudniu na ogólne życzenie po raz drugi w tym sezonie „Kościuszko pod Racławicami".

Z teatru ludowego. Niezwykłe powodzenie, jakie sobie zdobyła sztuka Stefana Turskiego „Pod znakiem Strzelca" na dwóch pierwszych przedstawieniach, spowodowało dyrekcyę teatru ludowego do pozostawienia jej w repertuarze na dni następne: piątek, sobotę i niedzielę wieczorem. Nie ulega wątpliwości, że sztuka ta, w mistrzowski sposób poruszająca temat tak aktualny w akcyi ożywionej szczerym patryotyzmem, dłuższy czas cieszyć się będzie tem samem powodzeniem, jak pierwsze jej przedstawienie.

Z Dyrekcyi Seminaryum naucz. męskiego komunikują nam: Wpisy uczniów miejscowych na naukę na kursach i w szkole ćwiczeń odbędą się dnia 14 i 15 września o godz. 9—12 przed południem w domu przy ulicy Karmelickiej l. 41. W tychże dniach można zdawać egzamina poprawcze.

Zapowiedziany na rok 1914—15 kurs wydziałowy grupy III-ciej zgoła się nie odbędzie.

Poszukiwanie poddanych rosyjskich. Poselstwo hiszpańskie w Petersburgu zawiadomiło ministeryum spraw zagranicznych, iż uzyskało zezwolenie rządów obcych, aby telegramy wysyłane przez to poselstwo do Niemiec i Austryi z zapytaniami i informacyami o los paddanych rosyjskich były oddawane podług adresów. Zarządzenie to weszło w życie 13 sierpnia.

Z Uniwersytetu. P. Marya Józefa z Orłowskich Widemanowa, rodem z Książa Małego, otrzymała na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Zaginione pakunki podróżne. „Wiener Zeitung" zamieszcza w Nr. 212 z dnia 8 b. m. następującą wiadomość:

Wskutek nadzwyczajnych stosunków, będących wynikiem wydarzeń wojennych, nagromadziła się po stacyach austryackich kolei państwowych wielka ilość pakunków podróżnych. Ministerstwo kolei zarządziło wobec tego dokładną rewizyę wszystkich magazynów, składów pakunkowych i miejsc do przechowywania pakunków ręcznych, oraz oznaczyło dyrecyę kolei państwowych w Wiedniu jako centralę dla wywiadów, utrzymywania ewidencyi i udzielania wyjaśnień. — Na wszystkie zatem zapytania, dotyczące niedoręczonych, zatrzymanych lub złożonych na skład pakunków podróżnych, może publiczność otrzymywać rychło wyjaśnienia w austryackim Urzędzie wyrównawczym (Wiedeń, dzieln. XV, dworzec zachodni, połać do odjazdu, I piętro), o ile poszczególne pakunki bę-

dą dokładnie opisane i o ile będzie podana stacya nadawcza i stacya przeznaczenia.

**Dyrekcya komisyi egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli w szkołach średnich, oraz komisyi egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli rysunków wolnoręcznych w szkołach średnich rozpocznie czynności urzędowe 1 października 1914.

Herbaciarnia I Legionu Polskiego. Komunikują nam: Grono Kobiet, pragnących pomódz w zaprowiantowaniu I Legionu, otworzyło z dniem dzisiejszym w pięknym lokalu przy ulicy Szewskiej l. 17 (parter) bezpłatną herbaciarnię dla Legionistów. Herbaciarnia otwarta od 10 rano do 9 wieczorem.

Siostry Nazaretańskie ze Lwowa przeniosły tymczasowo swój zakład wychowawczo-naukowy do Wadowic (ulica Lwowska l. 19). Przyjmują panienki na stały pobyt i dochodzące na zwyczajnych warunkach. Wychowankom oprócz troskliwej opieki zapewnioną będzie regularna nauka przedmiotów szkolnych i języków obcych. Kursa rozpoczną się 15 września. Bliższych wiadomości udziela w Krakowie przełożona domu, ul. Warszawska 15 — w Wadowicach przełożona zakładu.

Szkoła śpiewu prof. St. Bursy (obecnie ul. Łobzowska l. 6, II. p.) rozpoczęła pracę pedagogiczną w pierwszych dniach b. m. Wpisy przyjmuje prof. Bursa codziennie od 3 po południu zarówno na śpiew solowy i chóralny, jak niemniej na przedmioty dodatkowe, jak zasadę muzyki, historyę muzyki, deklamacyę, grę fortepianową i język włoski. Kursa gry fortepianowej niższe i wyższe prowadzi p. Karolina Wimmerowa, absolwentka konserwatoryum lwowskiego a uczenica Mikulego.

Pożar. Wczoraj po południu wybuchł pożar w Rakowicach obok toru kolejowego, wiodącego do Kocmyrzowa w drewnianym parterowym domu, dzierżawionym przez właściciela piwiarni, Adolfa Grünberga. Pożar powstał od iskier, które padły na słomiany dach tego domu z komina lokomotywy pociągu ciężarowego, jadącego do Kocmyrzowa. Dom spłonął doszczętnie. Niebezpieczeństwo było wielkie, gdyż w pobliżu mieszczą się dwa magazyny wojskowe. Pożar udało się jednak zlokalizować. Prócz miejskiej straży pożarnej energiczny udział w akcyi ratunkowej brali żołnierze, piechota i ułani.

Pomimo zlokalizowania pożaru niebezpieczeństwo było groźne, a grozę jego powiększała okoliczność, że w płonącym domu pozostało dwoje małych dzieci; zrozpaczona matka, Anna Gilowa, biegała koło płonącego domu ze łzami i krzykiem, błagając dla nich o ratunek. Wtedy jeden z żołnierzy, Antoni Waszyczek, szeregowiec z pospolitego ruszenia, wpadł do środka płonącego domu i wyniósł na rękach oboje dzieci, mianowicie 4-miesięcznego chłopczyka i półtoraroczną dziewczynkę. Matka ze łzami w oczach dziękowała dzielnemu żołnierzowi za ten niezwykły czyn. Dom, który się spalił, był własnością p. Anny Pszornowej.

Przejechany przez automobil. Wczoraj wieczorem przejechał ciężarowy automobil dorożkarza Jana Mucnika na ul. Batorego. Mucnik upadł, zranił się ciężko w głowę i doznał wstrząsu mózgu. Opatrzyło go pogotowie ratunkowe i odwiozło do domu na Krowodrzy.

Transport szpiegów. Ubiegłej nocy przywieziono do Krakowa czterech szpiegów rosyjskich, aresztowanych w Królestwie Polskiem pod Miechowem za niebezpieczne pogróżki wobec obywateli, którzy okazywali życzliwość legionistom.

Włamanie. Do parterowego mieszkania p. Stanisława Grzybały przy ul. Zwierzynieckiej pod l. 27 zakradli się wczoraj włamywacze przy pomocy dobranych kluczów i skradli z szuflady w biurku 50 K w banknotach, dalej dwie pary butów, dwa ubrania i bieliznę męską. Szkoda wynosi przeszło 200 koron. Wszelki ślad za włamywaczami zaginął.

Za pochwalanie zaboru Lwowa aresztowała wczoraj policya krakowska czeladnika rzeźnickiego Stanisława Czyżka i odstawiła go do więzienia sądowego.

Ze świata.

Bohaterski szeregowiec. W głównej kwaterze wojennej opowiadają oficerowie o bohaterstwach szeregowca 31 pułku pieszego obrony krajowej, Juliusza Reifa. Dnia 24 sierpnia podczas bitwy pod Suchodołem Reif zagrzewał słowami i przykładem żołnierzy 3 kompanii do atakowania i był pierwszym w szturmie na polowe szańce rosyjskie. Rosyanie przygotowali się znakomicie do obrony i nawet kołkami, wbitemi w ziemię, oznaczyli odległość, ażeby celnie strzelać. Reif wybiegł przed front i kołki powyrywał. Za to został kapralem na miejscu.

Dnia 27 sierpnia kapral Reif na czele swojej grupy tyralierskiej (Schwarm) wytrwał na stanowisku, gdy inne grupy tyralierskie 5 razy cofały się i 5 razy odbierały stracone stanowiska. Nazajutrz powierzono mu komendę plutonu (Zugskommando). Reif prowadził wzorowo swój pluton i przyczynił się do ogólnego powodzenia.

Podczas bitwy spostrzegł na polanie leśnej 50 Rosyan, którzy posiłkami wzmocnili się do liczby 100 i mieli zamiar wpaść na flankę i tyły naszym. Reif zgromadził 70 ludzi, urządził szturm na 300 kroków i wezwał Rosyan do poddania się. Rosyanie walczyli, ale gdy połowa ich padła, reszta uciekła.

Reif następnie ruszył na pobliski pagórek, na którym znajdowały się rosyjskie karabiny maszynowe. Rozkazał 6 szeregowcom, ażeby z flanki strzelali do Rosyan, sam zaś przypuścił atak z frontu, wziął do niewoli obsługę karabinów, a karabiny maszynowe zdobył.

Reif został na miejscu feldfeblem i przedstawiono go do najwyższego orderu, jaki może otrzymać podoficer.

Polacy, Rusini i Słowacy w Kanadzie pod dozorem policyi. W „Nowinach", wychodzących w Milwauke, znajdujemy następującą informacyę z Kanady pod datą 7 sierpnia: Przeszło tysiąc poddanych austryackich, pomiędzy którymi większość jest Polaków, trzymanych jest pod ścisłym nadzorem władz angielskich w tej okolicy. Przewódcy Polaków, Słowaków i Rusinów otrzymali ostrzeżenia urzędowe, że każdy, ktoby konspirował na korzyść Niemców a przeciw Anglii, natychmiast będzie aresztowany. Zabroniono także wysyłania pieniędzy na pomoc Niemcom i Austryi. Urzędnicy imigracyjni w Windsor otrzymali rozkaz z Ottawy, aby nie sprzedawano kart okrętowych tym, którzyby z Ameryki chcieli jechać do Europy.

Na „Czerwony Krzyż"

złożyli w administracyi „Nowej Reformy": Urzędnicy firmy Emil Kurnitzky w Oświęcimiu 30 K, Franciszka Knapik 3 K.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

Sobota: „Samarytanka", kom. w 3 aktach Engla.
Niedziela popoł.: „Kościuszko pod Racławicami"; wiecz.: „Samarytanka".
Wtorek: „Legion".
Czwartek: „Sybir", obraz z martyrologii narodu G. Zapolskiej.
Sobota: „Łódź kwiatowa", komedya Sudermanna.
Niedziela popoł.: „Samarytanka"; wiecz.: „Sybir".
Wtorek: „Łódź kwiatowa".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Piątek, sobota: „Pod znakiem Strzelca".
Niedziela (popoł.): „Gwiazda Syberyi"; wiecz.: „Pod znakiem Strzelca".

Z Naczelnego Komitetu Narodowego.

Śląsk opowiada się przy narodzie.

Stara nasza Piastowska dzielnica, ziemia śląska, stanęła w tych przełomowych czasach wiernie przy polskiej ojczyźnie, składając tem wspaniały dowód, iż wieloletni posiew pracy narodowej, niezgłuszony przez kąkol renegactwa, padał na grunt żyzny i wydaje dziś plon obfity. Imponującym przejawem tej żywotności polskiego Śląska, obok pierwszego hufca zbrojnego z nad Olzy, któryśmy już pośród siebie powitali, jest skwapliwa ofiarność ludu śląskiego, która coraz szersze kręgi zatacza. Z radością i wzruszeniem bierzemy do ręki każdy numer „Dziennika Cieszyńskiego", dzień po dniu znajdujemy tam całe kolumny składek na Legiony i na Samarytanina polskiego, pochodzące od najszerszych warstw śląskiej ludności. Na szpaltach „Dziennika" wykazano już na ten cel tysiące koron, zebrane drobnemi składkami.

W ostatnich dniach zawiązał się osobny Komitet miejscowy dla zagłębia węglowego w Morawskiej Ostrawie, jako oddział Sekcyi śląskiej N. K. N. W odezwie przez siebie wydanej woła Komitet: „Na ołtarzu odradzającej się Ojczyzny musimy złożyć wszystko, choćby nam przyszło od ust sobie odjąć! Każdy Polak winieni opodatkować się sam stosownie do możności i podatek ten spłacać w ratach tygodniowych, czternastodniowych lub miesięcznych". Datki w naturze składać można w Domu Polskim, lub w redakcyi „Nowin Ostrawskich" w Mor. Ostrawie, ul. Hamerlingowska l. 10.

Prace N. K. N. na prowincyi.

Ze Skawiny donoszą nam: Zebranie obywatelskie w Skawinie odbyło się dnia 2 września. Zagaił je ks. kanonik Teofil Flis, poczem przemawiali delegaci N. K. N. pp. Witołd Ostrowski i Stefan Natanson. Pierwszy z nich przedstawił zebranym zasady działania Naczelnego Komitetu Narodowego, drugi zaś objaśnił podstawę organizacyi Naczelnego Komitetu, oraz Powiatowych Komitetów Narodowych. Następnie odbyło się posiedzenie Powiatowego Komitetu, w skład którego powołani zostali: ks. kan. Teofil Flis, ks. Edward Ślaski, dr. Stanisław Maszewski, Julian Kulczycki, Zygmunt Padlewski, Löbel Tisch, Jan Kotulski, Maryan Kwieciński, Władysław Kwieciński, Władysław Czapkiewicz, Franciszek Fidziński, Józef Nazim. Komitet ten ukonstytuował się, wybierając przewodniczącego ks. T. Flisa, zastępcą dr. S. Maszewskiego, sekretarzem J. Kulczyckiego, kierownikiem oddziału administracyjnego J. Kotulskiego, a kierownikiem oddziału skarbowego M. Kwiecińskiego. Co do dalszej organizacyi w powiecie skawińskim postanowiono ustanowić na następnym posiedzeniu Komitetu pełnomocników, którzy współdziałać będą z Komitetem stosownie do rozdziału pracy. W końcu zgłoszono następujące dary na rzecz Legionów polskich: Gmina Samborek zebrane 50 kor., gmina Skawina 5.000 kor., J. Kotulski 200 kor., ks. Flis 100 kor., Kasa Zaliczkowa 500 kor., ks. dziekan E. Ślaski 100 K.

Ofiarność ludu.

Najcenniejszy dział ofiarności na Legiony polskie, ofiarność ludu wiejskiego — wykazuje dalsze piękne pozycye. Tak n. p. we wsi Gręboszowie przeprowadzona została wprost imponująca składka, w której wzięło udział 121 osób i która pryniosła w gotowce 359 kor. i 1 dolar (w tem 100 kor. ks. Piotra Halaka) nietylko od zamożniejszych gospodarzy, ale i od ubogich sług wiejskich, a nadto liczne dary w naturze i trochę kosztowności, na jakie się wieś polska może zdobyć. Gmina Wieprzec, jedna z najmniejszych i najuboższych wiosek, okazała również pełne zrozumienie dla chwili obecnej. Kilkudziesięciu gospodarzy złożyło 47 kor. 18 hal., a wieśniacy ci oddawali nieraz ostatni grosz, jaki mieli w gotówce.

Spółki Oszczędności i pożyczek wzięły wydatny udział w składkach na Skarb wojenny Legionów. Za pośrednictwem Biura Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie **złożyło dotychczas 133 Spółek łączną kwotę 111.096 kor. 42 hal.** Ofiara ta jest znaczną, jeżeli zważy się, że wzięły w niej udział instytucye drobne i niezamożne, niemal wyłącznie wiejskie.

Przykład dla korporacyj szynkarskich.

Imieniem Korporacyi restauratorów i szynkarzy w Krośnie nadesłał p. Bolesław Schmalz 1.000 K. na Skarb wojenny Legionów, wyrażając życzenie, aby i inne Korporacye szynkarskie w miarę możności wzięły udział w składce narodowej na Legiony. Korporacya w Krośnie jest jedną z najmłodszych (powstała w roku 1911), a więc mniej zasobnych, ofiara jej zasługuje przeto na tem większe uznanie.

Sprostowanie.

W dniu 23. VIII. ogłoszono w dziennikach na skutek nieściśle sporządzonego wykazu kasowego o złożeniu przez p. Jadwigę Lewakowską z Krosna 2393.75 kor. na Skarb wojenny. Na życzenie p. Lewakowskiej zaznaczamy, iż kwota powyższa, nadesłana przez nią, powstała ze składek.

Anonimowe fałszerstwo.

Od dr. Władysława Barbackiego, burmistrza m. Nowego Sącza, otrzymał N. K. N. następujące pismo:

W „Nowej Reformie" nr. 383 z dnia 4 b. m. i „Czasu" nr. z dnia 4 b. m. zamieszczono notatkę pod napisem: „Hojny dar burmistrza Nowego Sącza".

Jakiś złośliwie dowcipny, a mnie nieżyczliwy, wprowadził Komitet, a następnie obydwie redakcye w błąd, a mnie naraził na wielką przykrość. Niema bowiem ani jednego słowa prawdy w tej notatce.

Proszę bardzo o wzięcie mnie w obronę i umieszczenie odwołania w odpowiedniej formie tak w „Czasie", jak i w „Reformie".

Dla stwierdzenia faktu nadmieniam, że dotychczas na cele organizacyi narodowej, jeszcze przed utworzeniem N. K. N., złożyłem sto koron, a po utworzeniu Komitetu — kwotę dwa tysiące koron. Niech nas Pan Bóg ochrania od takich braci Polaków, którzy w ten sposób i w takiej chwili drugim dokuczyć się starają.

Dr Władysław Barbacki.

Rzekomy list dr. Wł. Barbackiego, wystosowany do N. K. N., pisany na maszynie, nosił podpis podrobiony. Fałszowanie cudzego podpisu jest rzeczą tak niegodną, że N. K. N. nie ma potrzeby tracić słów na napiętnowanie postępku anonimowego fałszerza. Wystarczy tylko jeszcze zwrócić uwagę, że anonim dla swoich osobistych porachunków wziął asumpt — z formowania Legionów polskich.

Legiony.

Ofiary na Legiony.

Do kasy II oddziału Departamentu Skarbowego N. K. N. (Poselska 8, parter) wpłynęło 25 sierpnia: 370 K i książeczka Kasy Oszczędności na 700 K od grona profesorów i urzędników w Czernichowie, a mianowicie złożyli: 250 K H. Maciejowski, po 150 K ks. Wł. Jelonek, dr Tadeusz Mendrys; po 100 K Kazimierz Biliński, dr Gustaw Malinowski, Regiusz Mierzwiński, Jan Terlikiewicz, Bron. Trepka; 20 K Leon Nowakowski; 300 K Stowarzyszenie asystentów i demonstratorów Uniw. Jag.; 224 K 38 h kolejarze, maszyniści, konduktorzy i robotnicy z Podgórza-Płaszowa, jako pierwsza rata; 200 K Z. Francman (właściciel „Uciechy"); K 100 Stowarzyszenie Własnej pomocy katolickich kucharzy w Krakowie. Po K 50 Jarząbecki Józef, Kuczyński Feliks jun., Medwiczowie Romanostwo, Miarczyńscy Seweryna i Ignacy; K 43 h 40 Komitet obywatelski w Liszkach; K 40 Jaworzyńska Sabina; K 36 K. G., M. G., S. W.; K 30 h 50 Dział życiowy Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń; K 25 naczelnik gminy Kościelniki. Po K 20 Kałoń Stanisław z Bolenia, dr Spira Rafał. K 15 Łukasiewicz Józef z Mokrzysk; K 14 h 5 Jahn Michał, zebrane do puszki. Po K 10 Głowacka Anna, Jaworzyńska Ludwika; K 6 h 90 mieszkańcy wsi Boleń; K 5 furmani, zajęci przy c. k. magazynach wojskowych przez p. A. Garfunkla; K 3 Łaszczyński M. W. ze Lwowa, zebrane na kwitaryusz.

W dniu 26 sierpnia: K 1.150 mieszkańcy wsi Wierzchosławice, pow. Tarnów; K 1.000 Ripper Hugo; K 636 h 40 mieszkańcy gminy Prokocim; K 400 prof. Browicz; K 343 h 65 Wyrzykowski Józef a conto rachunku; K 336 h 4 zebrane na kwitaryusz w intendanturze. Po K 200 dr Jakubowski Faustyn, Kozubowski Wincenty, dr Wajda Franciszek. Po K 100 Broniowski Teofil, Dobrzański Józef, inżynier Drobniak Franciszek, A. K. z Wieliczki, Ponińska Aniela, Rutkowska Wanda, Śmiechowski Czesław z Podgórza. K 70 jednoroczniacy artyleryi fortecznej pułk Nr 2; K 60 inżynier Bandrowski St.; K 51 Głowacka St. z Zabierzowa, zebrane na kwitaryusz. Po K 50 Drozdowski Józef, Gutkowski Stanisław. K 40 Witkowski Kazimierz; K 34 posterunek żandarmeryi z pospolitakami w Prokocimiu. Po K 30 Jasińska Kazimiera, rekruci 8 komp. 13 pułku; K 29 h 30 Polacy z Trenczyna-Cieplic, zebrane przez drą Filipkiewicza; K 28 Głowacka Józefa, zebrane wśród znajomych z Ludwinowa. Po K 20 Berger Michał, dr Filipkiewicz Stefan, Grabiecki Leopold, Kończyk Joanna, Korytnowa z hr. Rostworowskich, Macudówna Józefa, służąca, Wilkoszówna Anna; K 15 Bielak Antoni; K 12 Bobrowski Rudolf, zebrane na kwitaryusz. Po K 10 N. N., Bilińska Wł., Maziarski Wincenty, Mittenzwei Franciszek, Rybczyńska Karolina, Rybczyńska Teofila, dr Woźny Stanisław, Zdanowicz Eug.; K 7 Królikowska Katarzyna; K 6 Kozietowski. Po K 5 Bien Mendel z polecenia dra Komorowskiego, Knobel Tomasz na zarządzenie A. Kusianowicza; K 2 h 70 Sowianka Dziunia swoje oszczędności; K 2 J. S. Po K 1 Eigerówna Zofia, Kirchmayer Henryk; 80 h N. N.; 78 h N. N.

W dniu 27 sierpnia: K 500 Grosse Juliuszowie; K 200 (w złocie) Czechowicz, Lasowicka Sabina; K 150 dr Markiewicz B. Po K 100 Anczycówna Zofia, Hallerowa Olga, Kaim W., doc. dr Seńkowski M.; K 61 zebrała Glińska Leonowa; K 60 Hansowie St. za sprzedane kosztowności; K 52 Machauf Zygmunt. Po K 50 Bossowski Z., Bross I., Chudzikiewicz J., Jachimeccy Z., Jahnówna T., N. N., Trybalski M., Ujejscy M., Wędrychowska J., zebrane po odczycie w Polance i Jurczycach; K 45 h 70 Dyniewicz Andrzej; K 42 Piotrowski Tadeusz. Po K 30 Raabe Zofia, Stanecki St., zebrane do puszki. Po K 25 Metzendorf Emanuel, Schajnowitz Salomon z Dębnik. Po K 20 Adamczyk Marya, służąca, Chodorowscy F., Fetter K., Kółko rolnicze w Stojonicach, hr. Morstinówna Marya, Pytlowska Karolina, Rzymkowski Jan senior, Tarnawski W. z Przemyśla, zebrane na kwitaryusz, Wędrychowska Antonina; K 15 h 70 Koterbska Walerya; K 11 Kisielewska Zofia; K 10 Długoszewska W., Jurkówna M., służąca, Krzesz, Krzyszkowska Regina, Piekarczyk G., Porębska W., służąca, Sasowski O., Tyborowicz F., H. W., Walencinowicz-Dziewińska, zebrane w Radziszowie; K 7 h 50 Fridowa H.; K 7 zebrała Stanisławowa Dobrowolska; K 6 h 20 składka wydziału V b magistratu. Po K 5 Karol, Stach, Fela, Zosia Dziewińscy, Radzikówna M., służąca, Robel Janek oszczędności, Skrobaczewska M. Po K 4 Leżeńska Z., Miklaszewska St., Pocztowska M., Strojek S.; K 3 h 70 zebrał dr Macharski. Po K 3 Polewlen Anna, Polewlen Antoni; K 2 h 70 dzieci z Prokocimia. Po K 2 Adamowicz Tekla (składka mies.), Gutkówna M.

Na „Legiony Polskie"

złożyli w administracyi „Nowej Reformy":

Ks. Jakób Białas, proboszcz w Binarowej, 500 K; Marya Timoftiewicz 50 K, Józef Knapczyk 10 K jako 3% poborów za wrzesień; Staszek Konopka 1 K, zamiast zrobienia sobie przyjemności; Wilhelm Kucharski 50 K, Feliks Gatlik 10 K, personal pocztowy w Oświęcimie: Staszko 4 K, Stegman 3 K, Bugański 3 K, Reichówna 3 K, Stebelski 2 K, Horodyski 2 K, Słomka 2 K, Jędrusiak 2 K, Krzyżak 1 K, Jarosz 1 K, Zakarzanka 1 K, Wójcik 1 K, Cichoń 1 K, Lachendro 1 K, Lachowski 1 K 52 h (razem 28 K 30) z czego strącono 22 h na porto); pospolitacy z Boguchwały 45 K, Czesława Wilecka 3 K, K. T. 1 K, M. H. 2 K, Adolf Sykła 10 K, S. Krzesz 10 K, J. K. 2 K, W. Nowak 2 K, R. Kuciel 2 K, K. Freymüller 1 K, W. Włoszczyna 1 K, J. Dębiec 1 K, J. Cihaunek 50 h, W. Polivka 50 h, M. Kuchtówna 1 K, A. Kępkówna 1 K, Maryan Wereszczak 20 K, złożone przez urzędników pocztowych w Majdanie; Władysław Stałowczyk 4 K 16 h jako 2% od poborów za wrzesień, urzędnicy firmy Emil Kurnitzky w Oświęcimie 30 K, inżynier Walenty Rajca 295 K zebrane od robotników i reszty personalu sekcyi konserwacyi kolei państw. w N. Sączu podczas wypłaty 1 b. m.; Antonina Zawicka 5 K, B. Wilkowa 2 K, M. Kurtykowa 2 K, Haneczka Puszczyńska 3 K, Jakób Barberski z Wiednia 50 K, za pośrednictwem inż. Bolesława Nieniewskiego jednoroczni na okręcie Arpad: Bulj 2 K, Tijanič 2 K, Zahajszky 60 h, inż. Scherer 1 K, Hallamasek 1 K, Zabolay 1 K, Gulacsy 1 K, Bandur 1 K, Kovacs 1 K, Gamauf 50 h, Dorn 1 K, Krasznai 30 h, Kalman 20 h, Albrecht 1 K, Blasenstein 1 K, Kożusznik 3 K, Nieniewski 5 K, Wacławinek 5 K, Sakiewicz 1 K, Uszyński 40 h, Schneider 1 K (razem 30 K); oddział granicznej straży skarbowej w Sierszy 6 K 26 h jako 1% od poborów; Stanisław Pisarski 13 K, zebrane w Tow. rękodzielników; zarząd grecko-katolickiej gminy w Łupkowie 65 K 80 h; mieszkańcy stacyi kolejowej w Czarnej: Izydor Oleśnicki 3 K, Humber Tomanek 3 K, Błaszczak Józef 3 K, Michał Rowiński 3 K, Antoni Janik 5 K, Wiktor Pawlikowski 2 K, Wanda Wojtowiczówna 3 K, Janina Janikowa 2 K, Rudolf Jerzabek 2 K, Jan Hodurski 2 K, Jakób Kania 2 K, Izydor Babicz 1 K, Józef Koneczny 1 K, K. i W. Tomanek 2 K, ks. Grotowski 5 K, Adam Para 3 K, Józef Stanosz 2 K, Jan Wanat 2 K, dr Antoni Dostal 5 K, Jan Lis 1 K, Franciszek Michoń 1 K, Jan Para I 1 K, Anna Wachtel 1 K, Abraham Hornung 5 K, Hersch Seewald 2 K, Rachela Weissowa 1 K, Marek Taub 1 K, Józef Grinstein 1 K, Józef Michoń 1 K, Jan Puzoń 1 K, Fr. Czajka 1 K, Adam Bielawa 1 K, Ludwik Skrzyniarz 1 K, Maciej Piróg 1 K, Franciszek Papuga 1 K, Jan Zaucha 1 K, Jan Witek 1 K, Józef Putak 1 K, Józef Zmuda 1 K, Jan Koros 1 K, Józef Witek 1 K, Józef Janus 1 K, Józef Cygan 1 K, Paweł Ciochoń 1 K, Jan Warzała 1 K, Zdzisław Kania 1 K, Stanisław Barnas 1 K, Wawrzyniec Jędras 1 K, Franciszek Kubicki 1 K, Adam Michoń 1 K, Jan Majka I 1 K, Władysław Kuta 1 K, Jan Małek 1 K, Zofia Zańska 1 K, Katarzyna Kalis 1 K, Katarzyna Paroch 1 K, Wiktorya Tutaj 1 K, Aniela Ostręga 1 K, Franciszek Bryk 1 K, Wojciech Wielgos 1 K, Katarzyna Cyza 1 K, Zofia Cyza 1 K, Anna Stach 1 K, Julia Maślanka 1 K, Juda Weltwelt 50 h, zestawienie przy kasie osobowej 20 h, Józef Pluta 1 K, Jan Zmuda 1 K 20 h, Józef Knych 1 K, Józef Murtas 1 K (razem 105 K 90 h): oficerowie rezerwowi 16 pułku obrony krajowej 56 K, R. Z. 4 K, personal mleczarni miejskiej w Krakowie: dyr. Marceli Kucharski 30 K, Kazimiera Grosser 10 K, Mastalska Helena 6 K, Królówna Zofia 5 K, Skarpilowa Bronisława 1 K, Krzemień Józefa 6 K, Klinkowa Malwina 5 K, Szetelowa Marya 6 K, Dziewońska Zofia 1 K, Meresińska Anna 2 K, Malinowska Teofila 3 K, Doniec Zofia 1 K, Kloch Karolina 2 K, Żegocka Małgorzata 2 K, Szałaj Władysław 2 K, Bieda Karol 2 K, Stępak Feliks 60 h, Wójcik Bartłomiej 60 h, Słupski Józef 1 K, Bujak Stanisław 80 h, Piskorz Józef 70 h, Majdra Jan 70 h (razem 88 K 40 h); kucharka Zofia Kołodziejczyk 2 K, Zdzich Janikowski 4 K, Józefowie Cehakowie 10 K zamiast wieńca na grób Katarzyny Wilczyńskiej: służąca Franciszka Wojas 6 K, skaut 9 K zaoszczędzone; Władysławowie Szczytniccy 20 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. Katarzyny Wilczyńskiej; Franciszka Knapik 3 K, Emilia Elgas 20 K, Józef Lamensdorf, restaurator z ul. Lubicz, 50 K.

WOJNA.

Gratulacye dla generała Dankla.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Zagrzeb. Burmistrz Holiat wystosował do generała Dankla, który jest właścicielem zagrzebskiego pułku domowego, telegram z wyrazami życzeń z powodu zwycięstw w Królestwie Polskiem.

Generał Dankl odpowiedział telegraficznie: Serdecznie dziękuję. Główna zasługa należy się bohaterskim wojskom. Jestem dumny z świetnych czynów pułku zagrzebskiego.

Odznaczenie ambasadora Stanów Zjednoczonych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 11 września.

Cesarz nadał ambasadorowi Stanów Zjednoczonych w Wiedniu, Pelsieldowi, gwiazdę zasługi Czerwonego Krzyża, a radcy ambasady Smithowi, odznakę honorową Czerwonego Krzyża pierwszej klasy.

Stany Zjednoczone Ameryki są jedynem państwem neutralnem, które podczas obecnych wypadków wojennych poparło sanitarne urządzenia monarchii austro-węgierskiej przez wysłanie dwóch ekspedycyj sanitarnych, oprócz tego z całą gotowością objęło zastępstwo obywateli austro-węgierskich we wszystkich tych państwach, z któremi monarchia znajduje się obecnie na stopie wojennej.

Zmiany w rosyjskim gabinecie.

Berlin, 11 września.

Przez Szwecyę nadeszła do Berlina wiadomość, iż w rosyjskim gabinecie nastąpią zmiany. Według tej wiadomości z gabinetu ustąpić ma minister sprawiedliwości Szczegłowitow, a w jego miejsce wstąpi członek rosyjskiej akademii umiejętności Aleksander Koni. Ustępuje także minister oświaty Kasso, a jego resort obejmie były poseł do Dumy Kuźmin-Karawajew.

Koni uchodzi w Rosyi za wybitnego prawnika, Kuźmin-Karawajew należał do znanych posłów w rosyjskiej Dumie. Szczegłowitow i Kasso są znanymi reakcyonistami. Pierwszy z nich zelżył w Dumie Polaków, twierdząc, że nie pozwoli „zaśmiecać" rosyjskiego sądownictwa polskimi sędziami. Kasso był zaciekłym wrogiem autonomii uniwersytetów. Jego prywatne życie pozostawiało wiele do życzenia.

Są również pogłoski, że ustąpi prezydent ministrów Goremykin. Jego miejsce ma objąć hr. Witte.

Samodzielność Turcyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 11 września.

Uchwała o zniesieniu kapitulacyi została dziś wręczona ambasadorom mocarstw i wywołała w mieście ogromny entuzyazm. Odbyły się wielkie manifestacye. Wszyscy twierdzą, że akt ten rządu uważać należy za ważny krok na drodze do osiągnięcia zupełnej niezawisłości państwa od wpływów obcych. W obszernym komunikacie, uzasadniającym tę uchwałę, rząd wywodzi, że kapitulacye były przywilejem, stojącym w sprzeczności z zasadą zwierzchnictwa sułtana i niezawisłości państwa i sprzeczne także z nowoczesnemi zasadami prawnemi. Nie można było ścigać nawet zbrodniarzy, jeżeli byli poddanymi obcymi. Oprócz tego także ze względu na finanse państwa nie można było dłużej cierpieć tego, żeby obcy poddani nie mogli w Turcyi być opodatkowanymi. Porta oświadcza, że krok ten nie jest zwrócony przeciw żadnemu mocarstwu. Porta jest gotowa ze wszystkiemi mocarstwami zawrzeć teraz traktaty handlowe na zasadach prawa międzynarodowego.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 11 września.

Moździerze.

Wiedeń. Celem rozproszenia pogłosek o pochodzeniu 42-centymetrowych moździerzy, „Correspondenz Wilhelm" ze strony miarodajnej donosi, że moździerze niemieckie 42 cm. pochodzą z fabryki Kruppa w Essen, zaś 30 i pół centymetrowe moździerze bateryi motorowych pochodzą z fabryki Skody w Pilznie.

Ks. Joachim pruski ranny.

Berlin. Biuro Wolffa donosi:

Ks. Joachim pruski został wczoraj zraniony odłamkiem szrapnela, który przeszedł przez górną część prawego uda, nie obraziwszy kości. Książę był czynny na polu bitwy jako oficer ordynansowy. Przewieziono go do szpitala garnizonowego.

Fałszywe pogłoski.

Londyn. Ambasador rosyjski w Londynie zaprzecza wiadomości, jakoby wojska rosyjskie wysadzone zostały we Francyi na ląd.

Konfiskata parowca przez Anglię.

Amsterdam. (Przez Berlin.) Parowiec „Zuiderdeck", należący do linii Holandya-Ameryka, który znajdował się w drodze z Filadelfii do Rotterdamu, przewieziony został przez Anglików do jednego z portów irlandzkich.

Rozbicie się krążownika angielskiego.

Londyn. (Via Berlin). Admiralicya ogłasza, że krążownik „Oceanic" towarzystwa White Star Line, służył jako uzbrojony krążownik pomocniczy, wczoraj rozbił się na wybrzeżach północnej Szkocyi i jest zupełnie stracony. Oficerowie i załoga ocaleli.

Skazanie szpiega.

Ostenda. Sąd wojenny skazał uwięzionego w dniu 4 bm. za szpiegostwo Erharda, na śmierć.

Akcya powstańców bułgarskich.

Saloniki. Według nadeszłych tu wiadomości, banda powstańców bułgarskich zniszczyła ponownie część linii kolejowej koło Gewgeli w Nowej Serbii.

Rząd angielski w Samoa.

Berlin. W Samoa, które zajętem zostało dnia 29 sierpnia, ustanowili Anglicy rząd prowizoryczny.

Ciągnienie loteryi klasowej.

Wiedeń. Loterya klasowa: Po 10.000 kor. wygrały losy: Nr. 20320 i 98959, 5.000 kor. wygrał los Nr. 66630.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Magister

starszy, katolik, polecenia najlepsze, szuka zastępstwa lub posady. — Sodalis 27 poste restante Kraków. 6409 1 2

Absolwent gimn. poszukuje lekcyj ze szkół ludowych lub gimn. Zgłoszenia pisemne Wład. Śliwa, Kraków, ul. św. Tomasza 2. 6395

Praczka zdolna, poleca się; przyjmuje pranie także do domu. Wiadomość: ulica Krowoderska 47, u dozorcy. 6398

Janina

pierwszorzędny pensyonat, poleca pokoje dla przyjezdnych. — **Ulica Wolska 19.** 6401 1 5

Zawiadamiamy

Eugeniusza Dychdałę, że mieszkamy w Tarnowie, Krakowska 59. 6407 1 2 **Rodzice.**

Dwaj młodzi maturzyści z Królestwa, poszukują kondycyi lub odpowiedniego zajęcia. Łaskawe oferty pisemne przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" dla **„El-ka".** 6410

Lekcyj

języka francuskiego, niemieckiego i konwersacyi udziela się po b. przystępnej cenie. Również lekcye zbiorowe. — Ulica Sobieskiego l. 16 c, II piętro. 6285 6 0

Młody pomocnik handlowy z działu korzennego, władający językiem niemieckim, poszukuje posady. Zgłoszenia pod **A. Kuziow** przyjmuje Admin. „N. Reformy". 6364 2 2

Do wynajęcia

Sklep od października.
2 pokoje, przedp., łazienka, kuchnia, zaraz, ul. Długa l. 34.
2 pokoje, przedp., kuchnia, łazienka, zaraz, ul. Długa 32, parter.
3 pokoje, przedp., kuchnia, łazienka, zaraz;
1 pokój, kuchnia, zaraz, ul. Aryańska 17. 6356 3 3

Inteligentna

pracowita panna, znająca gospodarstwo i kuchnię (była towarzyszką, zarządczynią i wychowawczynią) poszukuje jakiejkolwiek pracy zaraz. Ul. Szujskiego l. 7, parter lewy. Chermenegilda. 6397 1 0

Wszelkie
ognie sztuczne
wyrabia 5841 14 14
Fabryka M. Mądrzykowskiego w Przegorzałach, p. Zwierzyniec.

Pretensye hipoteczne kupuje w każdej wysokości. — Zgłoszenia listowne przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" pod **J. P. 6399.** 6399 1 2

Starszy pomocnik handlowy z działu korzennego, długoletni pracownik w pierwszorzędnej firmie krajowej, z chlubnem poleceniem, poszukuje odpowiedniej posady. — Zgłoszenia listowne pod **A. B. 13** przyjmuje Admin. „N. Reformy". 6377 3 4

Do wynajęcia zaraz

1 pokój i kuchnia, przy ul. Szpitalnej 3, I piętro, oficyna, z umeblowaniem lub bez. 6373 3 3

Nauczycielka przygotowuje samodzielnie z zakresu szkół ludowych i udziela lekcyj muzyki. Adres: Majchrówna, ulica Topolowa 19. 6374 3 3

Zupełna sprzedaż

resztek okazyjnych na kostyumy, suknie i bluzki. — Dietlowska 69, wejście od ul. Brzozowej 4, I p. 6404 1 3

Sztylpy skórkowe

(kamasze), z najlepszej skóry, w różnych kolorach, od najlepszych do najtańszych gatunków. Również **trzewiki mobilizacyjne** z najlepszej skóry nieprzemakalnej, trwałe, z skówkami metalowemi i gwoździami podbite, po cenach bardzo niskich poleca:

FABRYKA
Kraków, Dietlowska 42, I p.
(róg Stradomia, stacya tramwajowa). Na prowincyę wysyła się przez frachciarza. 6403

Pokoje

umeblowane, z całem utrzymaniem lub bez, na krótszy lub dłuższy pobyt, do wynajęcia. Ul. Sobieskiego l. 16 c, II piętro. 6284 6 0

Pianistka, ucz. prof. Lalewicza, udziela lekcyj na fort. i języka franc. Zgłoszenia przyjmuje między g. 3—5. Warszawska 3, I p., na lewo. 6322 3 3

Pielęgniarka

przyjmie opiekę nad chorą osobą w domu prywatnym. Wiadomość Aleja Mickiewicza l. 37, parter. 6102 13 0

Odezwa.

Prosimy uprzejmie wszystkich swych Szan. Odbiorców, aby we własnym interesie, jeżeli im jest potrzebny środek desinfekcyjny

LYSOFORM

zaraz nam dali zlecenie, gdyż zamówienia załatwia się po kolei, jak nadchodzą, a pokup tego za wyborny uznanego środka desinfekcyjnego jest, jak to łatwo pojąć można, bardzo wielki.

Przy zamówieniach, przeznaczonych dla szpitali lub

dla Czerwonego +

prosimy pp. aptekarzy i drogistów o dołączenie odnośnego urzędowego poświadczenia, przez co możemy jeszcze przyspieszyć przesyłkę kolejową.

Wskutek zmienionych stosunków pieniężnych, sprzedajemy na razie 6359 1 7

LYSOFORM

tylko za gotówką lub za zaliczką; spodziewamy się jednak, że ten sposób nie potrwa długo. Utrzymujemy w Wiedniu większy skład. Wysyłka nie doznaje przeszkody. **Fabryka Lysoform, Ujpest,** Dr Keleti i Murányi, fabryka chemiczna.

Za niezwykle niską cenę

jest do sprzedania urządzenie pokoju jadalnego, dwa łóżka dębowe, maszyna do szycia, trzy umywalnie i lodownia 6334 3 3

w Hali Licytacyjnej - - Pałac Spiski.

Bracia Tercyarze Św. Franciszka

(Bracia Albertanie)
posługujący ubogim
w Krakowie, Kazimierz, ulica Krakowska l. 43
Telefon 3213

sprzedają najpowszechniej używane meble gięte, wyplatane lub z siedzeniem deszczułkowem, t. j. krzesła, fotele, kanapy, bujanki, taborety biurowe i salonowe.

Również przyjmują krzesła do wyplatania, naprawy i politurowania.

Krzesła i stoły do wypożyczania są na składzie.

Wycieraczki kokosowe, oraz własnego wyrobu plecione trzcinowe, w różnych wielkościach.

Chodniki kokosowe do kościołów, urzędów na schody, korytarze i do przedpokoi. 2656 12 0

Z prawami szkół publicznych

pryw. Gimnazyum realne XX. Pijarów

w Rakowicach pod Krakowem

połączone z internatem (konwiktem)

przyjmuje zgłoszenia do dnia 15 września b. r., wyjątkowo zaś także po tym terminie. Nauka regularna rozpocznie się już 9 września.

Wpisy odbywają się w Krakowie w Kollegium XX. Pijarów, przy ul. Pijarskiej, codziennie od godz. 10 do 12 przed południem, jak również w Rakowicach przez cały dzień.

Zakład liczy obecnie klas sześć.

Bliższych informacyj udziela się przy wpisach. 6325 3 3

Na żądanie Dyrekcya wysyła prospekty.

Kursa koedukacyjne Maryi Ramułtowej

ul. Krupnicza l. 16 6369 3 3

obejmują 4 klasy normalne i 6 klas gimn. realnego. Nauka rozpocznie się 10 września. Wpisy codziennie między 3—5 pop.

Towarzystwo szkoły im. Staszica

w Zakopanem, ul. Sienkiewicza

rozpoczęło z dniem 5 września naukę w zakresie klas wstępnych i I—VI kl. szkół średnich. Internat na miejscu. — Zarząd przyjmuje dalsze zgłoszenia i wysyła na żądanie prospekty. 6385 2 2

Tanio do wynajęcia

3 albo 4 pokoje z kuchnią, łazienką, słoneczne, ciepłe, elektr. oświetlenie, telefon, z meblami lub bez. Wiadomość: w „Biurze Technicznem". Zwierzyniecka 11, II p. 6384 2 5

Poszukuje posady zdolny pomocnik buchalteryjny, kantorzysta, Polak, katolik, piszący biegle na maszynie, za małem wynagrodzeniem. Zgłoszenia listowne przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod **„Kantorzysta".** 6332 3 3

Do egzaminów

i matury gimn. przygot. szybko a pewnie. Przyjmę również **guwernerkę.** Warunki nader skromne. Zgłoszenia pod **„Pedagog"** przyjmuje Adm. „N. Reformy". 6392

Rodowita Niemka udziela lekcyj i konwersacyi języka niemieckiego. Warunki przystępne. — Przyjęłaby także lekcye za obiady. Zgłoszenia listowne pod **„Niemka"** przyjmuje Admin. „N. Reformy". 6182 3 3

Poszukuję koniecznie

jakiegokolwiek zajęcia, gdyż od roku znaleść nie mogę. — Mam skończony uniwersytet i chlubne referencye. Łaskawe zgłoszenia pod **„Zajęcie 123"** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 5893 17 0

Fröblanka szuka zajęcia, zna krój i szycie, za utrzymanie z małą dopłatą. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod **C. Nowicka.** 6382 2 2

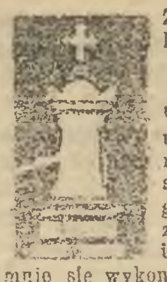
Udzielam 6338 3 3
Lekcyj śpiewu.

Zgłoszenia przyjmuję między 3—5 po południu. — **Marya Kadenowa,** aleja Krasińskiego 14, III (Lift), drzwi Nr 23.

Rutynowany aptekarz poszukuje posady, względnie przyjmie zastępstwo od 1 września, lub później. Wiadomości udzieli apteka w Schodnicy. 5709 18 0

Szukam miejsca kasyerki

w aptece lub sklepie. Zgłoszenia pisemne pod „Kasa" do biura inseratów i dzienników Maryana Hupczyca, Kraków, Jagiellońska 7. 6309



Zakład artystyczny, kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telef. 1359 5668 48 0

Lekcyj języka niemieckiego

i konwersacyi udziela rutynowana nauczycielka. Kraków, ul. św. Jana 26, I p. 6160 16 0

Panienki

znajdą wygodne umieszczenie. Tamże osobny frontowy pokój, z utrzymaniem, do wynajęcia zaraz. — Wiadomość: ulica Wiślna 4, II p. 6400 1 0

Poszukuję prania

w domach prywatnych. Wiadomość u dozorcy, plac WW Świętych 8. 6323 6 0

Osoba

z maturą seminaryalną, z praktyką biurową, władająca językiem polskim i niemieckim, szuka zajęcia. Zgłoszenia pod **X. X.** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 5970 2 0

Pokój frontowy

słoneczny, z osobnem wejściem, do wynajęcia, może być wspólna kuchnia. Także mieszkanie z utrzymaniem dla uczenic po przystępnej cenie. — Groble 7, parter, na lewo. 6327 4 0

Postępowy Zakład naukowy

w Mszanie Dolnej obok Rabki

Dra Henryka hr. Krasińskiego

przyjmuje studentów z gimnazyum, ze szkół realnych lub gimnazyum realnych, w wieku od 9 do 16 lat. Dla zamiejscowych stancye prywatne, dla zamożniejszych pensyonaty. Żądać prospektów. 5823 20 20

Zarząd prywatnego gimnazyum realnego w Mszanie Dolnej obok Rabki.

Administracya „Nowej Reformy" znajduje się przy ulicy św. Anny l. 3, parter.

Drukarnia Literacka

w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10

Telefonu Nr 40

wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10 Rządca drukarni L. K. Górski.